Nr 108. Kraków, 16 Maja — Środa. Rok 1883.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| " Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| " do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nawakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

**Kraków 15 maja.**

## Przegląd Polityczny.

Wobec powtarzających się uporczywie wiadomości, tak w dziennikach krajowych jak i wiedeńskich, o dymisyi pana Namiestnika Br. Alfreda Potockiego, donieść możemy, że wiadomości te są najzupełniej bezpodstawne i fałszywe.

Dziennik urzędowy ogłosił patent cesarski z d. 11 b. m., zwołujący kilka Sejmów krajowych na tegoroczną sesyę; a mianowicie: Sejm dolno-austryacki na d. 21 b. m., Sejmy salzburgski, styryjski i szląski na d. 28 b. m., Sejm tyrolski na d. 4 czerwca, Sejm bukowiński na d. 20 czerwca, Sejm dalmacki na d. 25 czerwca, wreszcie Sejmy Gorycyi i Gradyski oraz Istryi na d. 16 sierpnia. Innym patentem, ale z téj samej daty, rozwiązany został Sejm Krainski.

Posiedzenie Izby wyższéj Rady państwa odbędzie się jutro d. 16 b. m. Na porządku dziennym obok całego szeregu kredytów dodatkowych jest kilka przedmiotów więcéj lokalnego znaczenia, a między innemi także ustawa o kolei transwersalnéj czesko-morawskiéj.

Komisya Izby panów dla katastru podatku gruntowego odbyła posiedzenie dla załatwienia uchwalonych przez Izbę deputowanych przedłożeń o utrzymaniu ewidencyi katastru i uregulowaniu pensyi urzędników w tym celu ustanowionych. Komisya przyjęła bez zmiany obydwa przedłożenia.

Dzienniki lewicy ogłaszają proklamacyę dziękczynną klubu zjednoczonéj lewicy w odpowiedzi na „liczne adresy i objawy zaufania" nadesłane przez wyborców z powodu obrad nad nowellą szkolną. Odezwa ta charakteryzuje cele i dążności stronnictwa opozycyjnego i dla tego powtarzamy z niéj wybitniejsze ustępy: „Od lat kilku, są jéj słowa, staczamy bój w obronie najżywotniejszych cywilizacyjnych i materyalnych interesów naszych współobywateli, a zmuszeni jesteśmy walczyć z koalicyą przeciwników, któréj istotę i dążności napiętnowaliśmy bez miłosierdzia w naszych przemówieniach. Ostatnią, lecz zarazem i najważniejszą walkę stoczyliśmy wśród obrad nad nowellą szkolną, zmieniającą ustawę szkolną, owe najszlachetniejsze i najwspanialsze dzieło naszego stronnictwa, które, chociaż było owocem niemieckiéj pracy cywilizacyjnéj, miało w równéj mierze przynieść błogosławione owoce wszystkim narodom naszéj ojczyzny. Mimo to zastaliśmy przegłosowani. W tych ciężkich dla nas czasach, których końca trudno przewidzieć, wołamy do was: Walka o szkołę jeszcze nieskończona! Wobec odmiennych okoliczności musicie z niezłomną odwagą i wytrwałością występować w obronie wolnéj szkoły i to wszędzie, bezustannie, za pomocą wszelkich środków legalnych. Niepowinniśmy o tem zapominać, że uchwalone obecnie zmiany w ustawie o szkołach ludowych wymownemi są symptomatami politycznych aspiracyj stronnictwa, stojącego przeciw nam w koalicyi. Należy się słusznie obawiać, że inne wolnomyślne instytucye naszéj konstytucyi doznają losu ustawy szkolnéj i że skutkiem tego przyjdzie nam stoczyć jeszcze niejedną ciężką walkę. Wasze głosy są zachętą do wytrwania na wskazanem nam stanowisku i do spełnienia naszego obowiązku. Nie wątpimy, że walkę naszą uwieńczy palma zwycięztwa, potrzeba tylko, aby ludność nie poskąpiła i nadal swojego poparcia i okazywała żywy interes dla naszych prac i zabiegów."

Dzienniki rosyjskie zapraszczają stanowczo, aby spolszczony „męczennik" Apuchtin miał się usunąć z zajmowanéj obecnie posady kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Na dowód zaś, że władza Apuchtina wcale nie słabnie, lecz jeszcze się wzmaga, przytaczają wiadomość, że to-czesny rektor uniwersytetu warszawskiego Błahowieszczenski, który chcąc zachować względną niezależność swojego stanowiska, nie cieszy się zupełną łaską Apuchtina, ma być wkrótce usuniętym, na jego zaś miejsce będzie mianowanym prof. Nikicki, *persona gratissima* i prawa ręka p. kuratora.

Polacy głosowali, jak wiadomo, w parlamencie niemieckim, przeciw ustawie zaprowadzającéj cło od drzewa wprowadzanego z zagranicy, a głosy ich zdecydowały rzeczywiście odrzucenie téj ustawy zaraz w drugiem czytaniu. Z tego powodu pisze *Nordd. Allg. Ztg*: „Mówca frakcyi polskiej nie otrzymał głosu, lecz powody, dla których Polacy głosowali przeciw ustawie celnej, nie są tajemnicą. Dopomogli oni do odrzucenia téj ustawy z obawy, aby cło od drzewa zagranicznego nie przyniosło strat ich braciom w Rosyi i w Galicyi."

„Interes rzeszy niemieckiej nie miał dla nich widocznie żadnego znaczenia wobec worka pieniężnego polskich obywateli, którzy swe do nas wywożą drzewo."

„Głosowanie przeto Polaków nad wnioskiem celnym nowym jest dowodem nieprzyjaznego ich stanowiska, jakie wobec Rzeszy niemieckiej zajmują. Wszelkie ich marzenia i zabiegi zmierzają jak dawniej tak i dziś, do wskrzeszenia Polski i każdym posługują się środkiem, który może przynieść korzyści braciom w Austryi i Rosyi."

Że *Nordd. Allg. Ztg* lubi korzystać z każdej sposobności, aby przeciw Polakom podburzać opinię publiczną w Niemczech, to nie nowina, ale ciekawym jest dalszy ustęp tego samego artykułu zwrócony przeciw postępowcom. Zastanawiając się nad motywami ich głosowania, mówi dalej półurzędowy organ kanclerza: „być może, że wzgląd na polskich właścicieli lasów był i u nich przewodnim. Toć wskrzeszenie Polski jest ulubioną ideą postępowców, jak tego dowiódł rok 1848." Kogo tym frazesem chce zdurzyć *Nordd. Allg. Ztg*? to już trudno odgadnąć.

Chociaż pruski minister oświecenia zganił rozporządzenie rejencyi poznańskiej z dnia 7 kwietnia nakazujące zaprowadzenie języka niemieckiego w nauce religii w szkołach, i rejencya poznańska zmodyfikowała swe pierwotne rozporządzenie okólnikiem z dnia 27 kwietnia w ten sposób, że gdzie uczniowie są w przeważnej liczbie pochodzenia polskiego nakaz jej z 7go kwietnia r. b. nie ma być zastosowanym, jednak tak w Poznaniu, jak i w Koźminie, Śremie i Pleszewie (a więc w okolicach czysto polskich), język ten *de facto* zaprowadzonym został. Z tego powodu, dep. polscy sejmu pruskiego zainterpelują ministra, skoro tylko po świętach sejm ponownie się zbierze; żeby jednak minister zasłonić się nie mógł zwykłym wybiegiem, że o tem nic nie wie, ojcowie rodzin przesyłają mu z każdego miejsca, gdzie się nadużycia tego dopuszczono, telegramy z zawiadomieniem, że wbrew jego rozporządzeniu i wbrew deklaracyi, jaką sama rejencya dała swemu pierwotnemu nakazowi, język niemiecki w wykładzie religii władze szkolne zaprowadzają.

Dzienniki niemieckie, wychodzące w Poznaniu żądają w namiętnych artykułach, aby dokonane już zaprowadzenie języka niemieckiego uważać za *fait accompli* i nie cofać go, mimo przeciwnych poleceń z góry. Na to postępowanie władz i prasy niemieckiej poznańskiej oburzają się nietylko klerykalne pisma niemieckie, ale i *Kreuz Ztg*, która z tego powodu ostry napisała artykuł.

*Figaro* zamieścił artykuł o potrójnem przymierzu, którego autorem ma być były długoletni minister spraw zagranicznych ks. Decazes. Dyplomata francuski wierzy w istnienie spisanego traktatu między Austryą a Niemcami, wątpi jednak, aby Włochy zostały przypuszczone do tego poufnego przymierza, zawiązanego przeciw ewentyalnym zaczepkom Francyi lub Rosyi. Decazes widzi niebezpieczeństwo grożące Francyi. Aby takowe zażegnać, trzeba przedewszystkiem, iżby Francya była roztropną!

W Londynie powstał nowy polityczny klub p. n.: *Beaconsfield Club*. W zeszłą środę odbyło się poświęcenie domu nowego klubu. Wszyscy konserwatyści wzięli udział w tej uroczystości, a ich naczelnicy lord Salisbury i Northcote, w swoich przemówieniac ostro występowali przeciw polityce rządu. Pierwszy z nich skonstatował, że w narodzie angielskim coraz bardziej zaczyna panować przekonanie, że jedynie polityka Beaconsfielda była odpowiednią, trafną, godną Anglii. Rząd obecny stoi bezsilny wobec niepokonania trudności irlandzkich. Drugi zaś podniósł znaczenie zwycięztwa stronnictwa odniesionego w kwestyi bilu zmienienia przysięgi.

W parlamencie włoskim od dni kilku toczą się zajmujące rozprawy, spowodowane interpelacyą Nicotery, w sprawie polityki wewnętrznej. Nicotera zażądał, aby prezes ministrów Depretis oświadczył kategorycznie, do którego należy stronnictwa, czy do prawicy, czy do lewicy? Dalsze bowiem nieporozumienie pod tym względem, byłoby dla kraju szkodliwem. W końcu mowca postawił następujący wniosek: Izba wyrażając swoje niezadowolenie, z powodu niepewnej i sprzecznej polityki rządu, przechodzi do porządku dziennego.

„Nie pragnąłem nigdy tak bardzo, jak dzisiaj, unikać wszelkich krasomówczych zwrotów, aby mowa moja w kraju pozyskała odgłos. Dep. Nicotera oświadczył: Zwyciężyliśmy dawniejsze rządy lewicy, obecny jednak wspieramy. Zkądże to pochodzi? Utrzymują, że ulękliśmy się radykalistów, żeśmy wykonali tylko manewr wyborczy, lub pożądali znowu władzy. Nie dziwię się tym pogłoskom, chociaż one są bezzasadne; w dyskusyi nad ustawą wyborczą powiedziałem już, że rezultatem téj ustawy będzie zmiana w stosunkach stronnictw. Jeśliśmy się zbliżyli do lewicy, i ona dostawszy się do władzy, musiała się zbliżyć do nas; musiała bowiem pojąć to, że im liberalniejszym i demokratyczniejszym jest rząd, tem musi być silniejszym. Połączenie się więc stronnictw, dawniéj zwaśnionych, jest rzeczą zupełnie naturalną." Mowca przypomina swą mowę wyborczą w Bolonii, w której już wówczas zaznaczył konieczną potrzebę owego połączenia się. Obecne wypadki dowodzą, że miał zupełną racyę. „Czyż mamy, mówi daléj, potępić energiczne wystąpienie rządu przeciw rewolucyonistom, politykę finansową Maglianiego, lub oświadczenia Manciniego w sprawie agitacyi irredentystów?" Mowca omawia następnie przedłożone przez Depretisa projekta i chwali jego dobre chęci.

Nicotera napisał na swym sztandarze: *Adversus hostem aeterna auctoritas*. Mowca nie podziela tego zapatrywania. Jeśli bowiem zdaniem jego polityka rządu jest dobrą, a ogólna sytuacya lepszą, dlaczego ma należeć dalej do opozycyi? Czyż nie mamy brać wzoru z nowych sił, które nie oglądają się na nasze stare nazwiska, ale na interesa kraju? *(oklaski)* Chcemy tego, i to będzie naszą siłą. Mówią, że Izba musi się dzielić na dwa stronnictwa. Mowca ubolewa nad osłabieniem stronnictwa konserwatywnego.

Faktem jest jednak, że dziś lewica i prawica zerwały z wszelkiemi zatargami z zasady: jestto epoka przejściowa, w której walka staje się niemożebną. Mówca przechodzi następnie do sytuacyi europejskiej, stwierdza silną ogólną agitacyę stronnictw rewolucyjnych, i przyznaje racyę Depretisowi, który powiedział, że obecne czasy są ciężkie; należy więc przyjąć na siebie ciężką odpowiedzialność; należy starać się, aby kraj był lepszym, moralniejszym i poważniejszym, aby nabrał siły i mógł oprzeć się burzom przyszłości. „Sądzę, kończy Minghetti, że zacny Depretis, ten stary patryota i wierny sługa domu sabaudzkiego, otworzywszy drogę demokracyi, obecnie jeszcze pragnie wzmocnić instytucye, a państwo w coraz większe uzbrajać siły. Jeśli tak jest, wspierać go będę wszelkiemi siłami; jeśli nie, odmówię mu pomocy." (*Huczne oklaski*).

Mowa ta wywarła tak silne wrażenie, iż przewodniczący musiał przerwać posiedzenie przez 10 minut.

W odpowiedzi na powyższe interpelacye Depretis, bronił obecnej swojej polityki, mówiąc, że topografia Izby nie może być podniesiona do znaczenia niezmiennej reguły. Najważniejszym epizodem dalszej dyskusyi była długa mowa pana Minghettego, byłego ministra i jednego z najznakomitszych przywódzców prawicy:

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 14 maja.

(§§) Kto głównie ekonomiczną doniosłość subskrypcyi naszej ma na oku t. j. szuka w jéj rezultacie wskazówki, o ile podniósł się kraj nasz materyalnie w porównaniu z próbą podobną, podjętą przed dziesięciu laty, dla tego nie sama wysoka cyfra subskrybowanych kwot we Lwowie i Krakowie, lecz także, i to może w wyższym jeszcze stopniu — suma subskrypcyjna, osiągnięta na prowincyi za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, stanowi materyał rozstrzygający. W r. 1873 wpłynęło z prowincyi ogółem sto kilkadziesiąt tysięcy, obecnie zaś wpłynie kilkaset tysięcy, bo już w drugim dniu subskrypcyi kilka powiatów telegraficznie sygnalizowało razem 175,000 złr. Zanim będę mógł podać dokładniejsze zestawienie rezultatu subskrypcyi w powiatach, przytoczę na razie tylko kilka znanych mi cyfr, które illustrują znaczny postęp w materyalnym stanie od r. 1873. W Stanisławowie subskrybowano obecnie 18.000 złr., a w r. 1873 tylko 5400, w Rzeszowie 42.000 złr., a w r. 1873 tylko 16.200, w Przemyślu 22.500 złr., a w r. 1873 tylko 7100 złr. Taki sam stosunek zachodzi i w innych powiatach, z których nadeszły już wykazy. Oto dalsze cyfry, z których pierwsza przedstawia obecny wynik, a druga w nawiasie rezultat z r. 1873: Dobromil 5140 (400), Mielec 6300 (200), Żółkiew 4700 (2200), Stryj 11.000 (6600), Tarnobrzeg 8500 (500), Nisko 3900 (200). Z wielu powiatów więcej nadeszło dziś gotówki, aniżeli w r. 1873 wynosiła cała subskrypcya. Kołomyja przysłała gotówką 16.545, a w r. 1873 subskrybowała tylko 2600, Bochnia także gotówką przysłała 22.132, a w r. 1873 subskrybowała tylko 8200 złr. W podobny sposób przedstawia się i w wielu innych powiatach różnica między gotówką dziś nadesłaną a ogólną sumą subskrypcyjną z r. 1873. Wątpię, żeby dziś bodaj w jednym powiecie wpłynęło mniej, niż w r. 1873, a natomiast cyfry, które nadejdą z wielu powiatów, nieraz jeszcze przewyższą nawet ten świetny stosunek, jaki wypływa z powyższego zestawienia. W r. 1873 można

---

# OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

***Henryka Sienkiewicza.***

(5)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

W kilka dni później, poczet naszego namiestnika posuwał się raźno w stronę Łubniów. Po przeprawie przez Dniepr szli szeroką drogą stepową, która łączyła Czehryn z Łubniami, idąc na Żuki, Semi-Mogiły i Chorol. Drugi taki gościniec wiódł ze stolicy książęcej do Kijowa. Za dawniejszych czasów, przed rozprawą hetmana Żółkiewskiego pod Sołonicą, dróg tych nie było wcale. Do Kijowa jechało się z Łubniów stepem i puszczą; do Czehryna była droga wodna — z powrotem zaś jeżdżono do Chorol. Wogóle zaś, owe naddnieprskie państwo — stara ziemia połowiecka — była pustynią małoco więcej od dzikich pól zamieszkałą, przez Tatarów często zwiedzaną, dla band zaporoskich otwartą.

Nad brzegami Suły szumiały ogromne, prawie stopą ludzką niedotykane lasy —, miejscami po zapadłych brzegach Suły, Rudej, Śleporodu, Korowaja, Orżawca, Pszoły i innych większych i mniejszych rzek i przytoków tworzyły się mokrzadła zarośnięte częścią gęstwiną krzewów i borów, częścią odkryte pod postacią łąk. W tych borach i bagniskach znajdował łatwy przytułek zwierz wszelkiego rodzaju; w najgłębszych mrokach leśnych żyła moc niezmierna turów brodatych, dzików i niedźwiedzi, a obok nich liczna, szara gawiedź wilków, rysiów, kun, stada sarn i krasnych suhaków; w bagniskach i w lochach rzecznych bobry zakładały swoje żeremia, o których bobrach chodziły wieści na Zaporożu, że są między nimi stuletnie starce, białe jak śnieg ze starości.

Na stepach wysokich, suchych, bujały stada koni dzikich, o kudłatych głowach i krwawych oczach. Rzeki roiły się rybą i ptactwem wodnem. Dziwna to była ziemia, nawpół uśpiona, ale nosząca ślady dawniejszego życia ludzkiego. Wszędzie pełno popieliszcz, po jakichś dawnych grodach; same Łubnie i Chorol były z takich popieliszcz podniesione; wszędzie pełno mogił nowszych i starszych, porosłych już borem. I tu jak na Dzikich polach nocami wstawały duchy i upiory, a starzy Zaporożcy opowiadali sobie przy ogniskach dziwy o tem, co się czasami działo w owych głębinach leśnych, z których dochodziły wycia niewiadomo jakich zwierząt, krzyki pół ludzkie, pół zwierzęce, gwary straszne, jakoby bitew lub łowów. Pod wodami odzywały się dzwony potopionych miast. Ziemia była mało gościnna i mało dostępna, miejscami zbyt rozmiękła, miejscami zbyt cierpiąca na brak wód, spalona, sucha, a do mieszkania niebezpieczna, osadników bowiem, gdy się jakotako osiedlili i zagospodarowali, ścierały napady tatarskie. Odwiedzali ją tylko często Zaporożcy dla gonów bobrowych, dla zwierza i ryby, w czasie bowiem pokoju większa część Niżowców rozłaziła się z Siczy na łowy, czyli, jak mówiono, na „przemysł" po wszystkich rzekach, jarach, lasach i komyszach, bobrując w miejscach, o których istnieniu nawet mało kto wiedział.

Jednakże i życie osiadłe próbowało uwiązać się do tych ziem, jak roślina, która próbuje, gdzie może chwycić się gruntu korzonkami i raz wraz wyrywana, gdzie może odrasta. Powstawały grody, osady, kolonie, słobody i futory. Ziemia była żywna, a nęciła swoboda. Ale wtedy dopiero zakwitło życie, gdy ziemie te przeszły w ręce kniaziów Wiśniowieckich. Kniaź Michał po ożenieniu się z Mohilanką, począł staranniej urządzać swoje zadnieprskie państwo; ściągał ludzi, osadzał pustki, zapewniał swobody do lat trzydziestu, budował monastery i wprowadzał prawo swoje książęce. Nawet taki osadnik, który przymknął do tych ziem nie wiadomo kiedy i sądził, że siedzi na własnym gruncie, chętnie schodził do roli kniaziowego czynszownika, gdyż za ów czynsz szedł pod potężną książęcą opiekę, która go ochraniała, broniła od Tatarów, i od gorszych nieraz od Tatarów Niżowców. Ale prawdziwe życie zakwitło dopiero pod żelazną ręką młodego księcia Jeremiego. Za Czehrynem zaraz zaczynało się jego państwo, a kończyło het aż pod Konotopem i Romnami. Nie stanowiło ono całej kniaziowej fortuny, bo od województwa sandomierskiego począwszy, ziemie jego leżały w województwie Wołyńskiem, Ruskiem, Kijowskiem, ale naddnieprskie państwo było okiem w głowie zwycięzcy z pod Putywla.

Tatar długo czyhał nad Orłem, nad Warshlą i wietrzył jak wilk, nim ośmielił się na Północ konia popędzić; Niżowcy nie próbowali zatargu. Miejscowe niespokojne watahy poszły w służbę. Dziki i rozbójniczy lud, żyjący dawniej z gwałtów i napadu, teraz ujęty w karby, zajmował „polanki" na rubieżach, i leżąc na granicach państwa, jak brytan na łańcuchu, groził zębem najeźdzcy.

Toż zakwitło i zaroiło się wszystko. Pobudowano drogi na śladach dawnych gościńców; rzeki ujęto groblami, które sypał niewolnik Tatar lub Niżowiec, schwytany z bronią w ręku na rozboju. Tam, gdzie wiatr grał dziko nocami na oczeretach i wyły wilki i topielcy, teraz hurkotały młyny. Przeszło czterysta kół, nie licząc rzęsiście rozsianych wiatraków, mełło zboże na samem Zadnieprzu. Czterdzieści tysięcy czynszowników wnosiło czynsz do kas książęcych, lasy zaroiły się pasiekami, na rubieżach powstawały wsie coraz nowe, futory, słobody. Na stepach, obok tabunów dzikich, pasły się całe stada swojskiego bydła i koni. Nieprzejrzany, jednostajny widok borów i stepów ubarwił się dymami chat, złoconemi wieżami cerkwi i kościołów — pustynia zamieniła się w kraj dość ludny.

Jechał tedy pan namiestnik Skrzetuski wesoło i nie spiesząc się, jakoby swoją ziemią, mając po drodze wszelkie wczasy zapewnione. Był to dopiero początek stycznia 48 roku, ale dziwna, wyjątkowa zima nie dawała się wcale we znaki. W powietrzu tchnęła wiosna; ziemia rozmiękła i przeświecała wodą roztopów; na polach zieleniała ruń, a słońce dogrzewało tak mocno, że w podróży o południu kożuchy prażyły grzbiet, jak latem.

Orszak namiestnika zwiększył się znacznie, w Czehrynie bowiem przyłączyło się do niego poselstwo wołoskie, które hospodar do Łubniów wysłał w osobie p. Rozwana Ursu. Przy poselstwie było kilkunastu karałaszów eskorty i wozy z czeladzią. Prócz tego z namiestnikiem jechał dobry nasz znajomy pan Longinus Podbipięta herbu Zerwikaptur, ze swoim długim mieczem pod pachą i z kilkoma czeladzi służbowej.

Słońce, cudna pogoda i woń zbliżającej się wiosny napawały wesołością serca, a namiestnik tem był weselszy, że wracał z długiej podróży pod dach książęcy, który był zarazem jego dachem; wracał, sprawiwszy się dobrze, więc i przyjęcia dobrego pewny.

Ale wesołość jego miała i inne powody.

Oprócz łaski księcia, którego namiestnik z całej duszy kochał, czekały go w Łubniach jeszcze i pewne czarne oczy, tak słodkie, jak miód.

Oczy te należały do Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, panienki respektowej księżnej Gryzeldy, najpiękniejszej dziewczyny z całego fraucymeru, bałamutki wielkiej, za którą przepadali wszyscy w Łubniach, a oną za nikim. U księżnej Gryzeldy mores był wielki i surowość obyczajów niepomierna, co jednak nie przeszkadzało młodym spoglądać na się jarzącemi oczyma i wzdychać. Pan Skrzetuski posyłał tedy swoje westchnienia ku czarnym oczom na równi z innemi, a gdy bywało zostawał sam w swojej kwaterze, wówczas chwytał lutnię w rękę i śpiewywał:

„Tyś jest specyał nad specyały."

Lub też:

„Jak tatarska orda,
„Bierzesz w jasyr corda!"

Ale, że to był człek wesoły i przytem żołnierz wielce w swym zawodzie zamiłowany, więc nie brał zbyt do serca tego, że Anusia uśmiechała się tak samo do niego, jak i do pana Bychowca z chorągwi wołoskiej, jak do pana Wurcla z artyleryi, jak do pana Wołodyjewskiego z dragonów, a nawet do pana Baranowskiego z husaryi, chociaż ten ostatni był już dobrze szpakowaty i szeplenił, mając podniebienie potrzaskane kulą z samopału. Nasz namiestnik bił się już nawet raz z panem Wołodyjewskim w szable o Anusię, ale gdy przyszło za długo siedzieć w Łubniach, bez jakowejś wyprawy na Tatarów, to sobie nawet i przy Anusi przykrzył, a gdy przyszło ciągnąć — to ciągnął z ochotą, bez żalu, bez wspominków.

Za to też i witał z radością. Teraz więc oto wracając z Krymu po pomyślnem spraw załatwieniu, podśpiewywał wesoło i czwanił koniem, jadąc obok pana Longinusa, który siedząc na ogromnej inflanckiej kobyle, strapiony był i smutny, jak zawsze. Wozy poselstwa, karałasze i eskorta zostały znacznie za niemi.

— Jegomość poseł leży na wozie, jak kawał drzewa i śpi ciągle — rzekł namiestnik. — Cudów mi naprawił o swojej Wołoszczyznie, aż i ustał. Jam też słuchał z ciekawością. Nie ma co! kraj bogaty, klima przednie, złota, wina, bakaliów i bydła dostatek. Pomyślałem sobie tedy, że nasz książę rodzi się z Mohilanki, i że ma takie dobre prawo do hospodarskiego tronu, jak kto inny, których praw przecie książę Michał dochodził. Nie nowina to naszym paniętom Wołoszczyzna. Bijali już tam i Turków i Tatarów i Wołochów i Siedmiogrodzian...

— Ale lud tam miększy, niż u nas, o czem mi i pan Zagłoba w Czehrynie opowiadał — rzekł pan Longinus — a gdybym jemu nie wierzył, to tedy, w książkach od nabożeństwa potwierdzenie tej prawdy się znajduje.

— Jakto w książkach?

— Ja sam mam taką i mogę ją waszmości pokazać, bo ją zawsze wożę ze sobą.

To rzekłszy, odpiął troki przy terlicy, wydobywszy niewielką książeczkę, starannie w cielę oprawną, naprzód ucałował ją pobożnie, potem przewróciwszy kilkanaście kartek rzekł:

— Czytaj waść.

Pan Skrzetuski rozpoczął:

— „Pod twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko"... Gdzież zaś tu jest o Wołochach? co waść mówisz! — to antyfona!

— Czytaj waść dalej.

— „...Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych. Amen."

— No, a teraz pytanie?

Skrzetuski czytał:

— „Pytanie: Dlaczego jazda wołoska zowie się lekką? Odpowiedź: Bo lekko ucieka. Amen." — Hm! prawda! Wszelako w tej książce dziwne jest materyi pomieszanie.

— Bo to jest książka żołnierska, gdzie obok modlitw rozmaite *instructiones militares* są przyłączone, z których nauczysz się waść o wszystkich nacyach, która z nich zacniejsza, która podła, co do Wołochów zaś, to się pokazuje, iż tchórzliwe z nich pachołki, a przytem zdrajcy wielcy.

— Że zdrajcy to pewno, bo pokazuje się to i z przygód księcia Michała. Co prawda, to i ja słyszałem, iż żołnierz to z przyrodzenia nieszczególny. Ma przecie książę jegomość chorągiew wołoską bardzo przednią, w której p. Bychowiec porucznikuje, ale stricte to w owej wołoskiej chorągwi nie wiem, czy i dwudziestu Wołochów się znajduje.

— Jak też waszmość myślisz p. namiestniku, siła książę ma ludzi pod bronią?

— Będzie z ośm tysięcy, nie licząc kozaków, co po pałankach stoją. Ale powiadał mi Zaćwilichowski, że teraz nowe zaciągi są czynione.

— To może Bóg da jakową wyprawę pod księciem panem?

— Tak mówią, że wielka wojna z Turczynem się gotuje, i że sam król z całą potęgą Rzpltej ma ruszyć. Wiem też, że upominki Tatarom są wstrzymane, którzy przecie od strachu nie śmią zagonów ruszyć. O tem słyszałem i w Krymie, gdzie bodaj dlatego przyjmowano mnie tak honeste, bo jest wieść, że gdy król z hetmany pociągnie, książę ma na Krym uderzyć i całkiem Tatarów zetrzeć. Jakoż to jest pewna, że takowej imprezy innemu nie powierzą.

Pan Longinus podniósł do góry ręce i oczy.

— Dajże Boże miłosierny, daj takową świętą wojnę, na chwałę chrześcijaństwu i naszemu narodowi, a mnie grzesznemu pozwól w niej vota moje spełnić, abmy in luctu mógł być pocieszony, albo też śmierć chwalebną znaleźć.

— To waść ślub wedle wojny uczynił?

— Takiemu zacnemu kawalerowi wszystkie arcana duszy mojej otworzę, choć siła mówić, ale gdy waćpan ucha chętnego skłaniasz, przeto incipiam: Wiesz waszmość, że herb mój zwie się Zerwikaptur, co z takowej przyczyny pochodzi, że gdy jeszcze pod Grunwaldem przodek mój Stowejko Podbipięta, ujrzał trzech rycerzy w mniszych kapturach, w szeregu jadących, zajechawszy ich, ściął wszystkich trzech odrazu, o którym to sławnym czynie stare kroniki piszą z wielką dla przodka mego chwałą....

— Nie lżejszą miał on przodek od waści rękę, ale i słusznie Zerwikapturem go nazwali.

— Któremu też król herb nadał, a w niem trzy kozie głowy w srebrnem polu, na pamiątkę owych rycerzy. Gdyż takie same głowy były na ich tarczach wyobrażone. Ten herb wraz z tym tu oto mieczem, przodek mój Stowejko Podbipięta przekazał potomkom swoim, z zaleceniem, by starali się splendor rodu i miecza podtrzymać.

— Niema co mówić! z grzecznego rodu waszmość pochodzisz.

było do pewnego stopnia usprawiedliwić wynik niekorzystny subskrypcyi paniką panującą w kołach finansowych pod świeżem wrażeniem krachu. Odnosiło się to jednak głównie do wielkich kapitalistów: więc do Krakowa i do Lwowa. Na prowincyi, która nie entuzyazmowała się dla gry giełdowej tak dalece, żeby potem popaść miała w drugą ostateczność, t. j. wstręt do wszelkiego waloru, rezultat subskrypcyi stanowił rzeczywistą miarę zasobności kraju w kapitały szukające lokacyi. Jeżeli tedy dzisiaj prowincya, na którą nawet w kołach znających dobrze stosunki, nie preliminowano więcej, niż około 100.000, rezultat wykazuje kwotą kilka razy wyższą, to już uważać to można za niewątpliwą oznakę znakomitego polepszenia się stosunków. Tem więcej można na tem polegać, że nie czyniono nawet zabiegów, aby na prowincyi obudzić takie zajęcie się subskrypcyą, jakie we Lwowie i w Krakowie wywołano. Cała akcya ograniczyła się do rozesłania jednego okólnika do Wydziałów powiatowych z uwiadomieniem, że będzie subskrypcya. W tydzień potem rozesłano potrzebne druki i kwity, także bez zachęty, apelowania do poczucia obywatelskiego itp. Jeżeli Krakowowi i Lwowowi należy się uznanie za świetny rezultat pożyczki, to niemniej mają prawo do tego powiaty i ich reprezentacye. Spełniły one z własnego popędu piękne dzieło obywatelskie, którego cyfrowy wynik utwierdza w przekonaniu, że kraj nasz stanął już na pewnym stopniu niezależności od obcego świata finansowego.

Rezultat subskrypcyi na prowincyi wzbudza otuchę, że wielka operacya kredytowa kraju nie sprowadzi pod innym względem następstw niepożądanych. Przed rozpisaniem subskrypcyi bowiem nawet w wytrawnych i dobrze kombinujących kołach finansowych wyrażano obawę, że emisya obligacyj krajowych, ograniczona wyłącznie do krajowych kapitałów, może nietylko wywołać pewną depresyę w kursie listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, lecz nadto później utrudnić sytuacyę finansową dla Banku krajowego, gdy zakład ten będzie miał wystąpić z emisyą własnych papierów, a zastanie kraj ogołocony z kapitałów, i jako nowicyusz nie zdoła odrazu zdobyć sobie terenu na obcym terenie finansowym. Że obawa o kurs listów zastawnych nie ziściła się, to jest już faktem stwierdzonym. Jest wszelka nadzieja, że i Bank krajowy nie będzie miał powodu żalić się na wyprzedzenie go i zabranie całej gotówki do kasy krajowej. Już dziś potrzebną jest redukcya kwot subskrybowanych, chociaż — zwłaszcza na prowincyi — nie rozwinięto, jak powiedziałem, akcyi intenzywnej. Z tego wnosić można, że kraj nie ogołocił się jeszcze ze wszystkich rozporządzalnych zasobów, i oprócz kapitałów, które po redukcyi nie znajdą umieszczenia w obligacyach krajowych, w danym razie dostarczy jeszcze znacznie więcej. Obligacye komunalne Banku krajowego, jak to już raz przedstawiłem, pod względem bezpieczeństwa dorównują każdemu papierowi, więc mogą liczyć na te kapitały, które wycofane zostaną ze subskrypcyi. Że w końcu — zwłaszcza w chwili, gdy wejdą w kurs także i listy zastawne Banku krajowego — trzeba będzie reflektować na obce kapitały, to rzecz naturalna. Żaden bank nie może obejść się bez kontaktu z obcym światem finansowym, ale co innego taki kontakt konieczny, wypływający z natury rzeczy, a co innego zależność od obcych kapitalistów, zniewalająca do obnoszenia dobrego papieru po bankach i przyjmowania dyktowanych przez nie twardych warunków. Po świetnym rezultacie subskrypcyi ostatniej, inaczej patrzeć będą obce koła finansowe na papiery galicyjskie, wydawane pod powagą lub gwarancyą tego samego Wydziału krajowego, który rozpisywał subskrypcyę.

**Wiedeń** 11 maja.

□ Kwestya trybutu należącego się Turcyi od Bułgaryi i długu państwowego, przypadającego na Serbię i Grecyę, o której pisałem wam niedawno, nie zostanie tak prędko i łatwo rozwiązaną, jak to w Wiedniu myślano. Rząd austryacki, wdzięczny Porcie za ustępstwa uczynione w sprawie połączenia kolei wschodnich, radby jej oddać przysługę, tembardziej, że reklamacye tureckie są bardzo uzasadnione i wypływają wprost z traktatu berlińskiego, który dotąd jedyna Turcya ściśle wypełniła. — Otóż Rosya oświadczyła przez p. Nelidowa, posła swego w Konstantynopolu, że nie może popierać tych reklamacyj, jak długo rząd turecki nie uiści się ze swego długu względem niej, a mianowicie nie zapłaci 400 tysięcy funtów szterlingów indemnizacyi wojennej. Wątpliwem jest bardzo, aby Porta była dzisiaj w stanie zapłacić tak wielką sumę i tym sposobem kwestya trybutu i długu państwowego zostanie, Bóg wie jak długo, w zawieszeniu. W Petersburgu noszą się oddawna z myślą przelania długu tureckiego na Bułgaryę, Serbię i Grecyę. Kombinacya taka dałaby dyplomacyi rosyjskiej prawo mieszania się w sprawy wewnętrzne tych trzech krajów. Serbia, a najbardziej Bułgarya, stanęłyby w bezpośredniej zależności od Rosyi. Czy Turcya zgodzi się na to, niewiadomo, ale wątpić można, aby mocarstwa, a w pierwszej linii Austrya, zgodziły się na podobną kombinacyę.

Wybory rumuńskie w małej posiadłości wypadły także na korzyść rządu. Na 30 mandatów, cztery tylko dostało się opozycyi. Tym sposobem rząd będzie miał w nowym parlamencie więcej, niźli dwie trzecie głosów. Rewizya konstytucyi nie napotka więc żadnej trudności i będzie zapewne pierwszym przedmiotem dyskusyi. — Wybory do senatu rozpoczną się pojutrze.

Dyplomacya europejska oczekuje z niecierpliwością otwarcia Izby i mowy tronowej, w której ma być wzmianka o kwestyi dunajowej i londyńskim traktatacie. Od odpowiedzi, jaką rząd rumuński wystosuje na notę lorda Granvilla, zależeć będą dalsze kroki interesowanych mocarstw. Los traktatu londyńskiego spoczywa dzisiaj w rękach rumuńskich mężów stanu! Sami dyplomaci są tego zdania. Okoliczność to ciekawa i zapytaćby można, dlaczego ci panowie nie myśleli o tem, zasiadając około stołu konferencyjnego. Wszak wiedziano o tem, że bez udziału i zgody Rumunii prace konferencyi nie będą miały żadnej praktycznej wartości. Opinia publiczna zwracała nieustannie uwagę dyplomacyi na konieczność udziału Rumunii, jako najbardziej zainteresowanej w obradach londyńskich. Być może, i słuszną w tym względzie robią uwagę dzienniki rosyjskie, że niektóre mocarstwa dlatego właśnie podpisały traktat londyński w takich warunkach, aby *a priori* uniemożliwić jego wykonanie, pozbawiając go wszelkiej praktycznej wartości.

Depesze z Kastelnuovo zwiastują o wyjeździe ks. Mikołaja w towarzystwie księcia bułgarskiego do Petersburga. Nadzwyczajne przyjęcie, jakiego książę Aleksander doznał w Cetynii, sprawiło tu wielkie wrażenie. Było to poniekąd demonstracyą przeciw Serbii i królowi Milanowi, którego sytuacya staje się coraz bardziej trudną wobec intryg moskiewskich i radykalnego stronnictwa. *Pester Lloyd* i *Presse* poświęcają temu szereg sentymentalnych artykułów, ubolewając nad znikomością rzeczy ludzkich i niewdzięcznością świata. Wszak Czarnogóra, powiada *Pester Lloyd*, zawdzięcza dzisiejszy swój los hrabiemu Andrassemu!

Proces w sprawie Tisza-eszlarskiej, ma się rozpocząć 4go czerwca przed sądem przysięgłych w Nyiredhaza.

## Sprawy krajowe.

### Wybory.

**Posiedzenie Komitetu przedwyborczego m. Krakowa dnia 12 b. m.**

Przewodniczy prezydent Weigel; — członków obecnych 50.

Na wstępie odczytał sekretarz prezydyalny p. Franciszek Epstein protokół z ogólnego zgromadzenia wyborców z d. 29 kwietnia b. r., następnie list dotychczasowego posła prof. Zatorskiego w którym tenże zrzekając się własnej kandydatury, oświadcza że: „prezes naszej Akademii u nas wybrany być musi, męża w naszem życiu politycznem tyle zasłużonego, jak p. Chrzanowski, mandatem z Krakowa uczcić należy, zaś p. Prezydent miasta w Sejmie być powinien.“

Poczem Prezydent wyłuszcza, że on sam nie ma zamiaru ubiegać się o mandat, gdyż tak Prezydent m. Krakowa, jak i Lwowa powinni mieć głos wirylny w Sejmie. Ponieważ jednakże dotychczas tak nie jest; więc jeżeli Komitet będzie żądał, on kandydaturę przyjmie. Że zaś celem dzisiejszego zebrania jest ukonstytuowanie się Komitetu i wybór przewodniczącego, przeto wnosi, aby Komitet z łona swego wybrał prezesa, zastępcę prezesa i sekretarzy.

Na wniosek Dra Jordana, wybrano przewodniczącym przez aklamacyę p. Teodora Baranowskiego; zastępcą zaś Dra Jordana, jako mającego największą liczbę głosów; a sekretarzami p. J. Mrazka i p. Fr. Bylickiego.

Przewodniczący prosi o przystąpienie do dyskusyi.

P. Mendelsburg zabiera głos i stwierdza, że należałby się wprawdzie Prezydentom miasta Lwowa i Krakowa głos wirylny w Sejmie, nim to wszakże przeprowadzone będzie, przedstawia na kandydatów: Prezydenta Dra Weigla Dra Majera i p. Chrzanowskiego.

Dr Faustyn Jakubowski mówi, że dotychczas zazwyczaj w Krakowie zgłaszali się kandydaci sami do Komitetu przedwyborczego, lub polecani bywali przez inne osobistości — wnosi więc, ażeby mający chęć ubiegać się o mandat poselski, lub mający zamiar polecać kandydatury, zgłosili je lub polecili na ręce przewodniczącego a wtedy Komitet będzie mógł zastanawiać się nad kandydatami.

P. Zieleniewski żąda, aby termin zgłaszania się lub polecania kandydatów oznaczono do środy d. 16 b. m.

P. Romanowicz przychyla się do wniosku p. Mendelsburga, ponieważ opinia całego miasta oświadcza się za postawionymi przez niego kandydatami.

Dr Majer nie zgadza się na zgłaszanie swej kandydatury i jest zdania, że sam Komitet powinien stawiać kandydatury.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie wniosek p. Mendelsburga, również wniosek Dra F. Jakubowskiego, aby Komitet do soboty d. 19 b. m. dozwolił zgłaszać swoje kandydatury mającym chęć ubiegać się o mandat poselski z miasta Krakowa i do tego również terminu przyjmował polecenia kandydatów przez inne osobistości.

Na tem posiedzenie zakończono — następne więc posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę, celem zastanowienia się nad kandydaturami.

---

Komitet przedwyborczy dla miasta Krakowa, zaprosiwszy jednogłośnie na posiedzeniu z dnia 12 maja b. r. pp. Leona Chrzanowskiego, Dra Józefa Majera, prezesa Akademii umiejętności, i Dra Ferdynanda Weigla, Prezydenta miasta Krakowa, na kandydatów poselskich do Sejmu krajowego, wzywa tych, którzy się z miasta Krakowa o mandat poselski ubiegać zamierzają, aby się do komitetu zgłosili do dnia 19-go maja b. r.

**Lwów** 15 maja.

Komitet centralny na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie postawił kandydaturę Dra Warschauera na posła do Rady państwa, z okręgu Kołomyja Śniatyn-Buczacz.

Wobec decyzyi komitetu centralnego, kandydat narodowy p. Jakób bar. Romaszkan, jak nam donoszą, z uznania godnem zaparciem swem gorąco wezwał wczoraj wyborców tych miast, aby głosy swe oddali za Drem Warschauerem, kandydatem komitetu centralnego. Obecnie więc, w tym okręgu wyborczym pozostało dwóch kandydatów, jeden popierany przez komitet centralny; drugi, jak głoszą, przez pewną powagę finansową europejską, która stanowczo pragnie do skutku doprowadzić wybór rabina florisdorfskiego p. Blocha. Jak nam donoszą, stanowisko religijne ostatniego, ma być dla niektórych wyborców zachętą do obstawania za nim, a rozsiewane pogłoski o wrzekomem zalecaniu go przez niektóre osoby, znakomite stanowisko w naszem życiu parlamentarnem zajmujące, oraz zamiar kontrkandydata tego wstąpienia do Koła polskiego, mają stanowić podstawę silnej agitacyi za jego wyborem. Oświadczenie p. Blocha, że pragnie wstąpić do Koła polskiego, uważamy za nic nieznaczące, bo pierwej wypadałoby się zastanowić, czy Koło polskie będzie chciało i mogło zaliczyć rabina z Florisdorfu do grona swych członków?

Z powodu wyboru tego pozwalamy sobie przypomnieć Izraelitom, popierającym p. Blocha, że lekceważąc postanowienia komitetu centralnego, najpoważniejszej magistratury krajowej, działają nieoględnie; że łamiąc solidarność narodową, obcym ambicyą w kraju naszym otwierają drogę do krzeseł poselskich; że mimowoli w kraju, który szczyci się tolerancyą, wywołać gotowi roznamiętnienie i walkę antisemicką; że idąc uporne za rozkazem sfer giełdowych wiedeńskich, działają nietylko szkodliwie dla kraju, ale i nieoględnie dla siebie. Rozsądna większość wyborców miast Kołomyi, Śniatyna i Buczacza, a za nimi i komitet centralny, stawia Izraeiltę wykształconego, wiernego zasadom narodowym; zaślepiona zaś mniejszość trwa uporczywie przy swym kandydacie, dlatego, że jest rabinem, i niema nic wspólnego z naszym krajem.

Choć głos nasz nie dojdzie do tych sfer, które na sztandarze swym wywiesiły Blocha, to przecież poważna, a sprawie narodowej wierna część wyborców zwrócić winna uwagę swych współwyznaców, na szkodliwy dla kraju wybór rabina z Florisdorfu, człowieka całkiem nam obcego.

Wobec tego i wobec uchwały komitetu centralnego oświadczamy się stanowczo za kandydaturą Dra Warschauera.

**Drohomyśl** 10 maja.

Do Wielmożnego pana Adama Łuckiego; prezesa komitetu przedwyborczego na powiat jaworowski.

Będąc pomijanym na każdym kroku akcyi przedwyborczej przez większość komitetu, któremu Wielmożny Pan przewodniczysz, nie pozostaje mi nic innego, jak wystąpić ze zgromadzenia, którego nielojalne i nielegalne względem mnie postępowanie podałem swego czasu do wiadomości ogółu.

W zgromadzeniu, którego większość mniej zwraca uwagi na samą sprawę, a natomiast na pierwszem miejscu stawia kwestyę osób, a właściwie pewnej z góry upatrzonej osobistości dla mnie miejsca niema.

Prosząc o podanie tego pisma do wiadomości komitetu Jaworowskiego na najbliższem posiedzeniu, pozostaję powolnym sługą.

*Józef Skarbek Borowski.*

---

Otrzymujemy następujące ogłoszenie:

Komitet wyborczy w Przemyślu dla wyboru posła na sejm krajowy z tego miasta, zaprasza wszystkich, którzyby o krzesło poselskie z miasta Przemyśla ubiegać się chcieli, ażeby celem złożenia wyznania wiary politycznej, na walne zgromadzenie wyborców do sali Ratuszowej dnia 20go b. m. o godz. 4ej popołudniu przybyć zechcieli, zgłosiwszy poprzednio swoją kandydaturę w komitecie na ręce przewodniczącego.

Przemyśl dnia 10 maja 1883.

W imieniu komitetu

*Frankowski* Przewodniczący. *J. Dobrzański* Sekretarz.

---

Na odbytem w dniu 10go maja zgromadzeniu Komitetu przedwyborczego okręgu Tarnobrzesko-Rozwadowskiego postawioną została kandydatura p. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa, z kuryi mniejszych posiadłości, i takowa prawie jednomyślnie przyjętą została.

Zgłoszona telegraficznie kandydatura p. Tadeusza bar. Horocha z Wrzaw otrzymała tylko dwa głosy.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 15 maja.

**Zielone Święta** odznaczały się tym razem jasną pogodą, co wielce sprzyjało tradycyjnym wycieczkom za miasto, a szczególnie na Bielany, dokąd przez oba dni nieprzerwany prawie szereg rozmaitego rodzaju wehikułów zdążał. Miasto, mianowicie po południu w niedzielę i poniedziałek, było prawie bezludne, gdyż ci, co dalszych nie robili wycieczek, gromadzili się w ogrodzie Strzeleckim, gdzie przez oba dni po południu grała muzyka.

— **Namiestnictwo** dozwoliło Komitetowi jubileuszowemu dla uczczenia 200-letniej rocznicy odsieczy Wiedeńskiej, zbierać w kraju dobrowolne składki na cel obchodu tej rocznicy, a to po dzień 12 września 1883.

— **W czytelni starozakonnej** młodzieży handlowej odbył się w sobotę (5 b. m.) zapowiedziany wieczorek literacko-muzyczny dla uczczenia pamięci konstytucyi 3 maja. Sala ozdobiona obrazami z historyi polskiej i orłem polskim, przepełniona była członkami Stowarzyszenia i zaproszonymi gośćmi. Wieczorek rozpoczął p. Schlesinger, nauczyciel, odczytem „O konstytucyi 3go maja.“ Prelegent przedstawił na wstępie stosunki ówczesne w Polsce, dla których głównie pokazała się potrzeba reformy w ustroju państwa; przeszedł do panowania Stanisława Augusta, kładąc główny nacisk na projekt reformy ustaw Andrzeja Zamojskiego, wyszczególnił paragrafy, tyczące się stanowiska prawnego Żydów, wykazał szlachetne dążności sej-

---

Tu pan Longinus zaczął wzdychać rzewnie, a gdy nakoniec ulżyło mu trochę, tak mówił dalej:

— Będąc tedy z rodu ostatni, ślubowałem w Trokach Najświętszej Pannie, żyć w czystości i nie prędzej stanąć na ślubnym kobiercu, póki za sławnym przykładem przodka mego Stowejki Podbipięty, trzech głów tymże samym mieczem, od jednego zamachu nie zetnę. O Boże miłosierny! widzisz żem wszystko uczynił, co było w mocy mojej. Czystości dochowałem do dnia dzisiejszego, sercu czułemu milczeć kazałem, wojny szukałem i walczyłem, ale szczęścia nie miałem.

Porucznik uśmiechnął się pod wąsem.

— I nie ściąłeś waćpan trzech głów?

— Ot! nie zdarzyło się! Szczęścia niema! Po dwie naraz — bywało, ale trzech nigdy. Nie udało się zajechać, a trudno prosić wrogów, by się ustawili równo do cięcia. Bóg jeden widzi moje smutki: siła w kościach jest... ale adolescentia uchodzi, czterdziestu pięciu lat dobiegam, serce do afektów się wyrywa, ród ginie, a trzech głów jak niema, tak niema! Taki i Zerwikaptur ze mnie. Pośmiewisko dla ludzi, jak słusznie mówi p. Zagłoba, co wszystko cierpliwie znoszę i p. Jezusowi ofiaruję.

Litwin począł znowu tak wzdychać, że aż i jego inflancka kobyła, widać ze współczucia dla swego pana, jęła stękać i chrapać żałośnie.

— To tylko mogę waszmości powiedzieć, rzekł namiestnik, iż jeśli pod księciem Jeremim nie znajdziesz okazyi, to chyba nigdy.

— Daj Boże! odparł p. Longinus, dlatego i jadę prosić o łaskę księcia pana.

Dalszą rozmowę przerwał im nadzwyczajny łopot skrzydeł. Jako się rzekło, zimy tej ptactwo nie szło za morza, rzeki nie zamarzły, przeto szczególniej wodnego ptastwa wszędzie było pełno nad błotami. Właśnie w tej chwili porucznik z p. Longinem zbliżyli się do brzegu Kahamliku, gdy nagle zaszumiało im nad głową całe stado żórawi, które przeciągały tak nizko, że możnaby niemal kijem do nich dorzucić. Stado leciało z wrzaskiem okrutnym i zamiast zapaść w oczerety, podniosło się niespodzianie w górę.

— Mkną jakby gonione, rzekł pan Skrzetuski.

— A o! widzisz waść, rzekł pan Longinus, ukazując na białego ptaka, który tnąc powietrze ukośnym lotem, starał się podlecieć pod stado.

— Rarog, rarog! przeszkadza im zapaść! wołał namiestnik. Poseł ma rarogi — musiał puścić.

W tej chwili pan Rozwan Ursu nadjechał pędem na czarnym anatolskim dzianecie, a za nim kilku karałaszów służbowych.

— Panie poruczniku, proszę na zabawę! rzekł.

— Czy to rarog waszej cześci?

— Tak jest i zacny bardzo, zobaczysz waść...

Popędzili naprzód we trzech, a za nimi wołoch sokoliczny z obręczą, który utkwiwszy oczy w ptaki, krzyczał z całych sił, zachęcając raroga do walki.

Dzielny ptak zmusił już tymczasem stado do podniesienia się w górę, potem sam wzbił się jak błyskawica jeszcze wyżej i zawisł nad nim. Żórawie zbiły się w jeden ogromny wir szumiący jak burza skrzydłami. Groźne wrzaski napełniały powietrze. Ptaki powyciągały szyje, powytykały ku górze dzioby jak włócznie i czekały ataku.

Rarog tymczasem krążył nad niemi. To zniżał się, to podnosił, jak gdyby wahał się runąć na dół, gdzie na pierś jego czekało sto ostrych dziobów. Jego białe pióra oświecone słońcem, błyszczały jak samo słońce na pogodnym błękicie nieba.

Nagle, zamiast rzucić się na stado, pomknął jak strzała w dal i wkrótce zniknął za kępami drzew i oczeretów.

Pierwszy Skrzetuski ruszył za nim z kopyta. Poseł, sokolnik i pan Longinus, poszli za jego przykładem.

Wtem na skręcie drogi, namiestnik wstrzymał konia, gdyż nowy, a dziwny widok uderzył jego oczy. W pośrodku gościńca leżała na boku kolaska ze złamaną osią. Odprzężone konie trzymało dwóch kozaczków. Woźnicy nie było wcale, widocznie odjechał dla szukania pomocy. Przy kolasce stały dwie niewiasty, jedna ubrana w lisi tołub i takąż czapkę z okrągłem dnem, twarzy surowej, męzkiej; druga, była to młoda panna, wzrostu wyniosłego, rysów pańskich i bardzo foremnych. Na ramieniu tej młodej pani, siedział spokojnie rarog i rozstrzępiwszy pióra na piersiach, muskał je dzióbem...

Namiestnik osadził konia, aż kopyta wryły się w piasek gościńca i rękę podniósł do czapki zmięszany i nie wiedzący, co ma mówić, czy witać, czy o raroga się dopominać. Zmięszany był jeszcze i dlatego, że z pod kuniego kapturka spojrzały nań takie oczy, jakich jak życie swoje nie widział, czarne, aksamitne, a łzawe, a mieniące się, a ogniste, przy których oczy Anusi Borzobohatej, zgasłyby jak świeczki przy pochodniach. Nad temi oczami, jedwabne ciemne brwi rysowały się dwoma delikatnemi łukami, zarumienione policzki kwitnęły jak kwiat najpiękniejszy, przez malinowe wargi, trochę otwarte, widniały ząbki jak perły, z pod kapturka spływały bujne czarne warkocze. „Czy Juno we własnej osobie, czy inne jakoweś bóstwo?“ pomyślał namiestnik, widząc ten wzrost strzelisty, pierś wypukłą i tego białego sokoła na ramieniu. Stał tedy nasz porucznik bez czapki i zapatrzył się jak w cudowny obraz, i tylko oczy mu się świeciły, a za serce chwytało go coś jak ręka. I już miał rozpocząć mowę od słów: „Jeśliś jest śmiertelną istotą a nie bóstwem...“, gdy w tej chwili nadjechał poseł i pan Longinus, a z nimi sokolnik z obręczą. Co widząc bogini, nadstawiła rarogowi rękę, na której ten zaraz zszedłszy z ramienia, usadowił się, przestępując z nogi na nogę. Namiestnik uprzedzając sokolniczego, chciał zdjąć ptaka, gdy nagle stał się dziwny omen. Oto rarog pozostawiwszy jednę nogę na ręku panny, drugą chwycił się namiestnikowej i zamiast przesiąść się, począł kwilić radośnie i przyciągać te ręce ku sobie tak silnie, że się musiały zetknąć. Po namiestniku mrowie przeszło, rarog zaś dopiero wtedy dał się przenieść na obręcz, gdy sokolnik nałożył mu kaptur na głowę. A wtem starsza pani, poczęła wyrzekać.

— Rycerzę! mówiła, ktokolwiek jesteście, nie odmawiajcie pomocy białogłowom, które zostawszy na drodze bez pomocy, same nie wiedzą co począć. Do domu nam już nie dalej jak trzy mile, ale w kolasce osie popękały, i chyba nam nocować w polu przyjdzie; woźnicę posłałam do synów, by nam choć wóz przysłali, ale nim woźnica dojedzie i wróci, ciemno będzie, a na tem uroczysku strach zostać, bo tu w pobliżu mogiły.

Stara szlachcianka mówiła prędko i głosem tak grubym, że namiestnik aż się zadziwił, wszelako odrzekł grzecznie:

— Nie dopuszczajże jejmość tej myśli, byśmy panią i nadobną jej córkę mieli bez pomocy zostawić. Jedziemy do Łubniów, gdyż żołnierzami w służbie J. O. księcia Jeremiego jesteśmy — i podobno nam droga w jedną stronę wypada, a choćby też nie, to zboczymy chętnie, byle się nasza asystencya nie uprzykrzyła. Co zaś do wozów, to ich nie mam, bo z towarzyszami po żołniersku komunikiem idę, ale pan poseł ma, i tuszę, że jako uprzejmy kawaler chętnie niemi pani i jejmościance służyć będzie.

Poseł uchylił sobolowego kołpaka, gdyż, znając mowę polską, zrozumiał, o co idzie, i zaraz z pięknym komplementem, jako grzeczny bojar wystąpił, poczem rozkazał sokolniczemu skoczyć po wozy, które były znacznie z tyłu zostały. Przez ten czas namiestnik patrzył na pannę, która pożerczego wzroku jego znieść nie mogąc, opuściła oczy na ziemię, a dama o kozackiem obliczu tak mówiła dalej:

— Niech Bóg zapłaci jmć panom za pomoc. A że do Łubniów droga jeszcze daleka, nie pogardzicie moim i moich synów dachem, pod którym radzi wam będziem. My z Rozłogów-Siromachów, ja wdowa po kniaziu Kurcewiczu Bułyże, a to nie jest moja córką, jeno córka po starszym Kurcewiczu, bracie mego męża, który sierotę swą nam na opiekę oddał. Synowie moi teraz w domu, a ja wracam z Czerkas, gdziem się do ołtarza Świętej-Przeczystej ofiarowała. Aż oto w powrocie spotkał nas ten wypadek, i gdyby nie polityka waszmościów, chybaby na drodze nocować przyszło.

Kniaziowa mówiłaby jeszcze dłużej, ale wtem zdala pokazały się wozy, nadjeżdżające kłusem wśród gromady karałaszów poselskich i żołnierzy p. Skrzetuskiego.

— To jejmość pani, wdowa po kniaziu Wasilu Kurcewiczu? spytał namiestnik.

— Nie! — zaprzeczyła żywo, i jakby gniewliwie kniahini. Jam wdowa po Konstantym, a to jest córka Wasila, Helena — rzekła wskazując na pannę.

— O kniaziu Wasilu wiele w Łubniach rozpowiadają. Byłto żołnierz wielki i nieboszczyka księcia Michała zaufany.

— W Łubniach nie byłam, — rzekła z pewną wyniosłością Kurcewiczowa, — i o jego żołnierstwie nie wiem, a o późniejszych postępkach niema co wspominać, gdyż i tak wszyscy o nich wiedzą.

Słysząc to kniaziówna Helena, zwiesiła głowę na piersi, właśnie jak kwiat podcięty kosą, a namiestnik odparł żywo:

— Tego waćpani nie mów. Kniaź Wasil przez straszliwy error sprawiedliwości ludzkiej skazany na utratę gardła i mienia, musiał się ucieczką salwować; ale później wykryła się jego niewinność, którą też promulgowano i do sławy go, jako cnotliwego męża, przywrócono, a sława tem większą być powinna, im większą była krzywda

Kniahini spojrzała bystro na namiestnika, a w jej nieprzyjemnem ostrem obliczu gniew odbił się wyraźnie. Ale pan Skrzetuski, choć człowiek młody, tyle miał w sobie jakowejś powagi rycerskiej i tak jasne wejrzenie, że mu zaoponować nie śmiała; natomiast zwróciła się do kniaziownej Heleny.

— Waćpannie tego słuchać nie przystoi. Idź oto dopilnuj, aby toboły z kolaski były przełożone na wozy, na których z pozwoleniem ichmościów siedzieć będziem.

— Pozwolisz jejmość panna pomódz sobie, — rzekł, zeskakując z konia namiestnik.

Poszli oboje ku kolasce, ale skoro tylko stanęli naprzeciw siebie po obu stronach jej drzwiczek, jedwabne frendzle oczu kniaziówny podniosły się i wzrok jej padł na twarz porucznika jakoby jasny, ciepły promień słoneczny.

— Jakże mam waszmości panu dziękować — rzekła głosem, który namiestnikowi wydał się tak słodką muzyką, jak dźwięczenie lutni i fletów — jakże mam dziękować, żeś się za sławą ojca mego ujął i za tę krzywdę, która od najbliższych krewnych spotyka.

— Mościa panno! — odpowiedział namiestnik, a czuł, że serce tak mu taje, jak śnieg na wiosnę. — Tak mi Pan Bóg dopomóż, jakobym dla takiej podzięki w ogień skoczyć gotowy, albo zgoła krew przelać; ale gdy ochota tak wielka, przeto zasługa mniejsza, dla której małości nie godzi mi się dziękczynnego żołdu Imci panny przyjmować.

— Jeżeli waszmość pan nim pogardzasz, to jako uboga sierota nie mam jak inaczej wdzięczności mojej okazać.

— Nie pogardzam ja nim — mówił z wzrastającą siłą namiestnik — ale na tak wielki fawor zarobić długą i wierną służbą pragnę, i to tylko proszę, abyś mnie Imć panna przyjąć na ową służbę raczyła.

Kniaziówna słysząc te słowa, zapłoniła się, zmięszała, potem przybladła nagle, i ręce do twarzy podnosząc, odrzekła żałosnym głosem:

— Nieszczęście chyba waćpanu taka służba przynieśćby mogła.

A namiestnik przechylił się przez drzwiczki kolaski i tak mówił z cicha a tkliwie:

— Przyniesie, co Bóg da, a choćby też i ból, przeciem ja do nóg waćpanny upaść i prosić o nią gotowy.

— Nie może to być, rycerzu, abyś waćpan dopiero mnie ujrzawszy, tak wielką miał do onej służby ochotę.

— Ledwiem cię ujrzał, jużem o sobie zgoła zapomniał, i widzę, że wolnemu dotąd żołnierzowi chyba w niewolnika zmienić się przyjdzie, ale taka widać wola Boża. Afekt jest jako strzała, która niespodzianie pierś przeszywa.. i oto czuję jej grot, choć wczoraj nie wierzyłbym sam, gdyby mi kto powiadał.

— Jeślibyś waszmość wczoraj nie wierzył, jakże ja dzisiaj uwierzyć mogę?

— Czas o tem najlepiej waćpannę przekona, a szczerości choćby zaraz, nietylko w słowach, ale i w obliczu dopatrzyć się możesz.

I znowu jedwabne zasłony oczu kniaziówny podniosły się, a wzrok jej napotkał męskie i szlachetne oblicze młodego żołnierza i jego spojrzenie tak pełne zachwytu, że ciemny rumieniec pokrył jej twarz. Ale nie spuszczała już ku ziemi wzroku, i przez chwilę on pił słodycz jej cudnych oczu. I tak patrzyli na siebie, jak dwie istoty, które, spotkawszy się choćby na gościńcu na stepie, czują, że się wybrały odrazu i których dusze poczynają zaraz lecieć wzajemnie ku sobie, jak dwa gołębie.

Aż tę chwilę zachwytu przerwał im ostry głos kniahini Konstantowej, wołającej na kniaziównę. Wozy nadeszły. Karałasze poczęli przenosić na nie pakunki z kolaski i za chwilę wszystko było gotowe.

Pan Rozwan Ursu, grzeczny bojar, ustąpił obydwom niewiastom własnej kolaski. Namiestnik siadł na koń; ruszono w drogę.

Dzień też miał się już ku spoczynkowi. Rozlane wody Kahamliku świeciły złotem od zachodzącego słońca i purpurą zorzy. Wysoko na niebie ułożyły się stada lekkich chmurek, które czerwieniejąc, stopniowo zsuwały się zwolna ku krańcom widnokręgu, jakby zmęczone lataniem po niebie, szły spać gdzieś do nieznanej kolebki. Pan Skrzetuski jechał po stronie kniaziównej, ale nie zabawiał jej rozmową, bo tak z nią mówić, jak przed chwilą, przy obcych nie mógł, a błahe słowa nie chciały mu się przez usta przecisnąć. W sercu jeno czuł błogość, a w głowie szumiało mu coś jak wino.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

mujących, celem zrównania Żydów w obliczu praw. Odczyt został przyjęty hucznemi oklaskami. Nastąpiły produkcye muzyczne, w których brali udział zaproszeni pp. Friedmann i Fiedler; ostatni odegrał na flecie „Caprice" Terschaka z towarzyszeniem fortepianu; p. Friedmann na fortepianie dwa „Mazurki" Chopina, a następnie na powszechne żądanie „Zaproszenie do tańca" Webera. P. Tilles wygłosił „Rodutę Ordona," a p. Fiedler odegrał na flecie z towarzyszeniem fortepianu „Fantazyę melodyj polskich" Müllera. P. Silberfeld, tenor, odśpiewał z towarzyszeniem fortepianu pieśń „Czemy krzyżyk" i „Barkarolę" Moniuszki. W końcu całe zgromadzenie zaintonowało pieśni narodowe.

— **Wczoraj** nadeszła do Krakowa depesza, donosząca o zaręczynach hrabianki Branickiej, córki hr. Władysława i Maryi z książąt Sapiehów Branickich, z ks. Radziwiłłem, synem ks. Antoniego, ordynata na Nieświeżu.

— **Ślub.** Dziś w południe zawarł związek małżeński w kościele OO. Kapucynów hr. Wł. Bobrowski, właściciel dóbr w Galicyi, z panną Katarzyną Lebowską córką pp. Stanisława i Matyldy z Morbiceców Lebowskich, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem. Po dokonanym obrzędzie ślubnym, którego dopełnił kolega szkolny nowożeńca X. kanclerz Józefczyk, rodzice panny młodej przyjmowali z staropolską gościnnością grono krewnych i przyjaciół w „hotelu Viktoryi." Podczas śniadania, w ciągu którego wznoszono liczne toasty, nadeszło mnóstwo telegramów, a między niemi kilka od włościan z dóbr hr. Bobrowskiego. Nowożeńcy wyjeżdżają dziś wieczorem do majątku swego w Galicyi.

— **Z miasta** 15 maja. Plantacye, jak świadczą tablice umieszczone na słupach, oddane są przez zarząd miasta opiece publicznej, nie dlatego może, aby się przyczyniała do ich przyozdabiania, gdyż to czyni Komitet plantacyjny, ale aby nie dozwalała się psuć, co jest z znacznym kosztem zaprowadzone. A jednak dziwna pod tym względem panuje apatya. Wczoraj n. p. w południe na miejscu przed domem p. Szlachtowskiego, zamienionem w piękny ogród, dziecię bez dozoru bawiąc się łopatką, rozgrzebywało grządki pod kwiaty, a piesek samopas puszczony, wyprawiał harce po gazonach. Widział to stróż plantacyjny i z psem nie mógł sobie dać rady, a nie śmiał odwołać się do wyższego oficera, siedzącego w gronie kilku osób na najbliższej ławeczce, do którego pies ten należał. Plantacye są ozdobą naszego miasta, należałoby zatem, aby każdy bez wyjątku czuwał nad ich nienaruszalnością.

— **Minęła pora koncertów** w salach zamkniętych — nastąpiły koncerty w zielonych gajach rozbrzmiewających słowiczemi śpiewy z akompaniamentem rechtania żab. W najbliższem sąsiedztwie miasta za rogatką Wolską wokoło willi Wenecyi i sąsiednich zaroślach wznoszą się chórem te brzmienia najpoetyczniejszych śpiewaków leśnych. Ci, którzy chcą, gdzie ludzkie przedrzeźnia nielitościwie te melodye i to w zdradliwych i okrutnych zamiarach. Chwytacze słowików, zakładają sieci i rozlepiają po gałązkach lep, odzywają się piskliwie na gwizdkach, chcąc zwabić śpiewaka miłości zwodniczem naśladownictwem głosu samiczek. Z wytrwałością godną lepszej sprawy, odbywają się całą noc te łowy. Łapanie słowików, połączone z okrutnem wypalaniem oczów i wywożenie ich z kraju, jest zakazanem, należałoby tedy zwrócić baczne oko na tych niegodziwych łowców.

— **Przy nowo budującym się** gmachu uniwersyteckim na plantacyach rozpoczęto dziś stawiać parkany.

— **Onegdaj** przybył do Krakowa z żoną i czworgiem dzieci Jan Zawiślak, włościanin z Róży w powiecie Pilzneńskim, w celu udania się do Ameryki, i opuściwszy tutaj żonę i dzieci, potajemnie odjechał. Wskutek przesłanych telegramów, Zawiślaka zatrzymano w Oświęcimiu i do Krakowa dostawiono.

— **W niedzielę** konie zaprzężone do bryczki, jadącej do Krakowa, spłoszywszy się na gościńcu warszawskim przy zjeździe z góry, najechały dwie przechodzące tamtędy wieśniaczki, z których jedna doznała lekkiego potłuczenia, a druga ciężko zraniona została.

— **Wczoraj** w południe zapaliły się krzaki w lesie bielańskim od ognia, który przypuszczalnie rozniecili osoby przybyłe do Bielan dla zażycia przechadzki, lecz towarzystwo to zniknęło zaraz, spostrzegłszy palące się krzaki. Przybyłe organa bezpieczeństwa, przy pomocy włościan, przeszkodziły rozszerzaniu się pożaru.

— **W pierwszy dzień Zielonych Świątek** p. Bolesław O., spadłszy na Bielanach z huśtawki, złamał prawą rękę. Przywieziono go zaraz do Krakowa.

— **Pożar.** Na Zwierzyńcu pali się przynajmniej co tydzień, chociaż kilkuletnia podpalaczka Oskwarkówna już w areszcie. Paliło się przed miesiącem, przed tygodniem, a nareszcie i w nocy poprzedzającej Zielone Święta. W skutek zapewne nieostrożności w obchodzeniu się ze światłem zapalił się dach na domu l. 44 położonym niedaleko na rogatką. Pożar wybuchł około godziny pierwszej i w kilka minut po ukazaniu się dymu, była już straż pożarna na miejscu pod dowództwem naczelnika swego p. Eminowicza, który, gdy mu doniesiono, że na poddaszu, ogarniętem już płomieniem śpią jeszcze ludzie, rzucił się z prawdziwie bohaterską rezygnacyą po palących się schodach z przybraniem kilku pompierów na strych i kierując wylotem sikawki dotarł szczęśliwie do owego poddasza. Nie zastano atoli już tam nikogo, bo mieszkańcy onego przed przybyciem jeszcze straży uciekli, czego jednak nie dostrzeżono w ogólnym popłochu. Ratunek cały był energiczny i umiejętny. Wody dostarczano obficie ze studni nad Wisłą, tak że szkoda cała jest bardzo mała, bo spłonął tylko dach gontowy, a ocalało nawet owo poddasze, pomimo że było otoczone płomieniami i uratowano budynki sąsiednie. Jak zwykle tak i teraz obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków, prócz chyba lekkiego poparzenia, które poniósł naczelnik straży. Przy pożarze był obecnym p. Dr Weigel, prezydent Krakowa, p. Łysakowski, naczelnik gminy Zwierzyniec, straż wojskowo-policyjna i pogotowie wojskowe.

— **Kalwarya** 14 maja. Za spokój duszy ś. p. Juliana Gorczyńskiego, byłego syndyka i dobrodzieja klasztoru kalwaryjskiego OO. Bernardynów, odbędzie się nabożeństwo żałobne w tymże klasztorze dnia 22 b. m. o godz. 10 rano.

### Repertuar teatralny.

*Początek o 7½.*

We czwartek 17go: *Car Iwan Groźny*, tragedya Tołstoja, przekład Piotra Moszyńskiego. Ósmy i ostatni występ Józefa Rychtera.

W sobotę 19go: *Odette*, W. Sardou. Pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego.

W niedzielę 20go: *Otello*, Shakespeara. Drugi występ Bolesława Leszczyńskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 12, 13 i 14 maja pogoda; term. d. 12go od 5·4 doszedł do 19·4, d. 13go od 4·5 do 19·7, zaś 14go od 6·2 do 21·2 C. Barometr zaczyna zwolna opadać; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 746·2 millim., term. 12·0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We środę d. 16go maja: *Suche dni*; ŚŚ. Jana Nepomucena i Ubalda.

### *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

**P. Rychter** wystąpi ostatni raz we czwartek we wspaniałej swojej kreacyi *Iwana Groźnego*, Tołstoja, przekład Piotra Moszyńskiego.

**P. Leszczyński** rozpocznie szereg gościnnych występów na tutejszej scenie w sobotę w *Odette*, W. Sardou. Odegra on rolę hr. Clérmont-Latour, w której z wielkiem powodzeniem występował na scenie warszawskiej wraz z p. Hoffmannową w roli tytułowej.

## Wystawa robót w Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem.

*Dokończenie.*

Pewien protektor tego kierunku pracy młodzieży żeńskiej, zaofiarował celem upamiętnienia pierwszej wystawy kwotę 60 złr. na nagrody dla najpilniejszych; z czasem Dyrekcya pokrył wydatki na urządzenie, tak że pewna kwota mogła być również na nagrody przeznaczoną, komitet złożony z nauczycielek i nauczycieli, tudzież Dra Jordana i p. kapitana Pollera, wyznaczył następujące nagrody w upominkach (utensilia malarskie), w pieniężnych premiach (od 15 do 5 złr.) i pochwałę.

Pierwszą nagrodę otrzymały:

1) Helena Seredyńska, 2) Marya Seredyńska i 3) Natalia Marecka, za kwiaty sztuczne i prócz kwiatów i koszykarstwa — 4) Kazimiera Różycka za glinki i aksamit, 5) Aniela Cieślanka za glinki, aksamit i piórkowe roboty.

Drugą nagrodę otrzymały:

1) Zofia Olszewska, za roboty piórkowe, drzewa i porcelanę, 2) Julia Herliczka, za roboty piórkowe i porcelanę, 3) Emilia Zielińska, za aksamit i porcelanę, 4) Helena Kowalska, za glinki, kwiaty, roboty na drzewie, 5) Helena Sudykowska za kwiaty i koszyki, 6) Helena Łojasiewicz za kwiaty i koszyki, 7) Anna Dietrich za kwiaty i koszyki.

Pochwałę otrzymały:

1) Marya Grzybowska za kwiaty i rysunki, 2) Marya Dutkiewicz za kwiaty, 3) Marya Laskowska za kwiaty, 4) Marya Zamościk za kwiaty, 5) Jadwiga Bober za rysunki, 6) Klotylda Jackowicz za rysunki, 7) Marya Sobolewska za glinki, 8) Stanisława Majewska za glinki, 9) Zofia Schwarz za porcelanę i aksamit, 10) Marya Naglówna za drzewo i glinki, 11) Jadwiga Wyrobisz za porcelanę, Marya Strażyńska, za porcelanę, 13) Łucya Podgórska za kwiaty.

Publiczność nasza zainteresowała się Wystawą szczerze i troskliwie, jak to powziąść można z następujących liczb. Zakupiono przedmiotów wystawowych za 700 złr., wstęp przyniósł 300 złr., a zamówiono nowych przedmiotów za 300 złr. Zamówienia działają zachęcająco, umożebniają sprawianie większej liczby materyałów do wykonania prac potrzebnych i są nieodzownym warunkiem, aby początkujący zakład mógł się szerzej a pomyślnie rozwijać. Miejmy więc nadzieję, że pierwsze zamówienia życzliwemi podyktowane chęciami, znajdą licznych naśladowców.

Kończymy wyrazem szczerego uznania dla Dyrekcyi, Protektorów i zdolności okazanych przez młodzież żeńską, oddającą się pracy, która w późniejszych losach życia, może się stać dla niej nieraz pożyteczną i zbawienną, i życzeniem, aby się zakład jak najpomyślniej rozwijał. Łączymy się też z powszechnie wyrażonem żądaniem, aby na czas zjazdu z powodu uroczystości Sobieskiego urządzić drugą Wystawę.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Kwestya nieodzownej zmiany regulaminu targu wiedeńskiego na bydło opasowe, poruszona w liście „Z pod Przeworska" z d. 2 maja r. b. w Nrze 104 *Czasu* z d. 10 maja r. b., wymaga pewnego sprostowania, a mianowicie:

Nie ulega wątpliwości, że Towarzystwo gospodarskie Galicyjskie zajmowało się tym arcyważnym przedmiotem i przedsięwzięło, co w danym razie uznano za najstosowniejsze, ażeby targ na bydło opasowe w Wiedniu dla hodowców galicyjskich przystępnym i korzystnym uczynić.

Komitet tutejszy co do otrzymanego od Prezydyum Namiestnictwa projektu zmiany regulaminu targu wiedeńskiego w St Marx, zażądał opinii Towarzystw rolniczych okręgowych w tej części kraju, i do zbadania tak opinij nadesłanych, jak samego „projektu zmienionego regulaminu," wydelegował komisyę, złożoną w części z członków komitetu, w części zaś z doświadczonych i z targowiskiem wiedeńskiem obeznanych hodowców bydła tucznego.

Wnioski tej komisyi, przez referenta komitetu w formę petycyi ujęte, przez komitet zatwierdzone, przesłane zostały Ministrowi rolnictwa.

Przy tej sposobności nadmienić nie zawadzi, że gdy na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu poruszono kwestyę epidemii tępiącej drób domowy, nadpsutem ziarnem ze słotnych zbiorów zeszłorocznych żywiony, komitet uznał za stosowne podać do wiadomości powszechnej, że według czynionych starannie doświadczeń, drób epidemią jeszcze niedotknięty, gdy zostanie odłączonym od chorego, i zdrowem, suchem ziarnem żywiony, ocalonym bywa od epidemii. *H. L.*

**Wrocław.** — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

## Ostatnie wiadomości.

Marszałek Zyblikiewicz przybył w niedzielę do naszego miasta, a jutro udaje się do Wiednia na ostatnie posiedzenia Izby Panów. Na te same posiedzenia udał się dziś rano namiestnik hr. Potocki. Głównem zadaniem Izby Panów będzie wybór członków do Delegacyj wspólnych, a następnie uchwalenie ustaw, przyjętych przez Izbę posłów.

Delegat hr. Badeni odjechał dziś także do Wiednia.

Jutro po południu odbędzie się w Krakowie posiedzenie komitetu centralnego dla zachodniej części kraju, celem zatwierdzenia kandydatur, postawionych przez komitety przedwyborcze powiatowe.

Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców we Lwowie, wybrano komitet, mający zająć się wyborem czterech posłów z miasta Lwowa do Sejmu.

Dowiadujemy się, że minister handlu bar. Pino, przybędzie niebawem do naszego kraju dla zwiedzenia trasy kolei Kraków-Sucha.

Pogłoski o zamierzonem zatrzymaniu się w Krakowie i we Lwowie Arcyksięcia Karola Ludwika, wraz z żoną, w przejeździe do Moskwy, są bezpodstawne.

Piszą nam ze Lwowa pod d. 14 maja:

(×) Rezultat subskrypcyi na pożyczkę krajową na prowincyi nie jest jeszcze wiadomy, relacye bowiem nie nadeszły od wszystkich wydziałów powiatowych; dotychczasowe jednak sprawozdania każą się domyślać, że i na prowincyi także udział był znaczny.

Wasz dziennik w korespondencyach lwowskich dał już dostateczny wyraz uznania i wdzięczności dla instytucyj i osobistości, które się przyczyniły do pomyślnego rezultatu pożyczki. Wszakże nie obeszło się i bez odwrotnej strony medalu. Rolę przeciwnika subskrypcyi wzięła na siebie koteryjka rozbitków głośnej niegdyś tromtadracyi lwowskiej. Koterya ta nie ma już tego znaczenia, co dawniej, nie jest jednak bez wpływu; ma bowiem w rękach swoich Towarzystwo zaliczkowe, zostaje w stosunkach z Towarzystwami po prowincyi i ma swój organ w piśmie peryodycznem *Związek*. Otóż koterya ta zajęła się agitacyą przeciw subskrypcyi. W organie swoim insynuowała Towarzystwom zaliczkowym, aby nie brały udziału w subskrypcyi, wystawiając pożyczkę jako niekorzystną i zapowiadając dziś już spadek obligacyj. Na tych samych insynuacyach agitowała ona i w Radzie miejskiej lwowskiej, usiłując sekcyę finansową odwieść od zamiaru wzięcia udziału w subskrypcyi. Jaki był cel tej agitacyi? wszak koterya ta odmawia innym patryotyzmu, a sobie go przypisuje, ona prawi ciągle o odbudowaniu Polski; sprawa zaś pożyczki nie była i nie jest sprawą jakiejś osobistości, lub frakcyi, lub partyi, lecz jest sprawą krajową, w której była zaangażowaną pierwsza próba samodzielności finansowej, a z nią i honor kraju. Widać, że patryotyzm tych ludzi polega na krzyku, na hałasie, na frazesie. Kiedy szło o wybór posła ze Lwowa do Rady państwa, koterya ta w ekstazie patryotyzmu wyrzucała kandydatowi Zacharjewiczowi, że ma order rosyjski, chociaż go otrzymał mimo swej woli i nigdy go nie nosi; teraz gdy szło o żywotne interesa kraju, kiedy szło nie o czczy frazes, lecz o fakt, o czyn pożyteczny dla kraju, koterya ta i sama umyka z placu, i rozwija agitacyę, aby i innych odwieść od obowiązku względem kraju, i kraj tak skompromitować, jak ona już tyle razy jego stolicę skompromitowała. W przededniu wyborów do Sejmu warto o tem pamiętać, koterya bowiem w mowie będąca zechce i tu swoją rolę przynajmniej we Lwowie odegrać.

Po raz drugi, obecnie z najlepszego dowiadujemy się źródła, że przez kraj z upragnieniem oczekiwana zmiana wstrętnego systemu piętnowania bydła na skórze, jest już postanowiona.

Bydło piętnowane będzie w przyszłości na rogach— młode zaś bydło wolne będzie od piętnowania do czasu wyrośnięcia rogów. Zmiana ta w wykonaniu ustawy wejdzie w życie niebawem.

Piszą do nas z Warszawy:

„Wiadomości z Petersburga zapewniają, że kurator p. Apuchtin był zimno przyjęty, a słychać na mieście coraz więcej, że jego wysoki order sprawia wielkie niezadowolenie wpośród osób zostających na stanowiskach wyższych, zwłaszcza między wojskowymi. Wczoraj mówiono mi ze źródeł uniwersyteckich, że rektor (zostający w nieprzyjaznych stosunkach z Apuchtinem *Przyp. Red.*) podał się do dymisyi, czy też podanym został. Miejsce jego ma zająć dziekan tutejszego wydziału filozoficznego p. Nikicki (prawosławny popowicz *Przyp. Red.*). Studenci, którzy podczas zawichrzeń na ulicy jakoby stawiali opór władzom policyjnym, już osądzeni przez sąd okręgowy: Rymsza na 10, a Epstein (syn Jakóba) na 5 dni aresztu przy więzieniu a nie w więzieniu."

Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

„Wyrok w sprawie pp. Wacława Rymszy i Władysława Epsteina, zapadł wczorajszej nocy i opiewa jak następuje: P. Wacław Rymsza, uznany za winnego, na zasadzie 2 części § 286 i 152 kodeksu karnego, § 30, 31 i 16 ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, skazany został na 10-ciodniowy areszt w więzieniu. Pan Władysław Epstein zaś na karę pieniężną w ilości 50 rs., lub w razie niezapłacenia na 5 dni aresztu."

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 15 maja. *Wiener Allg. Ztg* donosi z Tryestu, że stan zdrowia hr. Chamborda jest bardzo groźny. W Gorycyi spodziewają się książąt Orleańskich.

**Wiedeń** 15 maja. Cesarz powrócił tu z Monachium i przyjmował księcia Czarnogórskiego, poczem sam złożył mu wizytę. Po południu odwiedzi Cesarz Arcyks. Rudolfa i jego małżonkę w Laxenburgu.

**Praga** 14 maja. Minister rolnictwa przybył tu i zwiedził wystawę gospodarczą. Podczas przyjęcia, zaznaczyli prezesowie krajowej Rady gospodarczej i komitetu wystawy zasługi rządu około otwarcia wystawy.

**Berlin** 15 maja. Po uczcie rozmawiał Cesarz wczoraj bardzo żywo z Waddingtonem i był dla niego uderzająco grzecznym. Równie życzliwie przyjmowano Waddingtona u Bismarka.

**Paryż** 15 maja. Pogłoska o nominacyi hr. Saint Vallier na ambasadora w Wiedniu, została formalnie zaprzeczoną.

**Paryż** 15 maja. *Gaulois* dowiaduje się, że akcyonaryusze kanału sueskiego zaproponują na walnem zgromadzeniu dnia 4 czerwca budowę drugiego kanału, w czem powziąć ma inicyatywę Towarzystwo francuskie. Koszta budowy nie mają przewyższać sumy 125 milionów. Jeden kanał przeznaczonym ma być dla okrętów, udających się ku Morzu Czerwonemu, drugi dla wracających ztamtąd.

**Rzym** 14 maja. W Izbie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad porządkiem dziennym, zaproponowanym przez Nicoterę. Jutro przemawiać będą ministrowie, we środę nastąpi głosowanie.

**Rzym** 14 maja. Komisya, wyznaczona przez Papieża na koronacyę, wyjedzie ztąd dnia 16 bm.; kilka dni zabawi w Wiedniu.

**Rzym** 15 maja. *Moniteur de Rome* zaprzecza pogłosce, jakoby Ks. Aumale i Chartres zawezwani zostali do ciężko chorego hr. Chamborda. Ks. Aumale wróci do Chantilly przed dniem 20 b. m.

**Londyn** 15 maja. W kraju Basutów wybuchło powstanie.

**Londyn** 14 maja. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że Dufferin konferował z patryarchą armeńskim i biskupem z Erzerum, i że udaje się jutro do Wiednia.

**Bukareszt** 15 maja. W wyborach do senatu przeszło tylko 10 kandydatów opozycyi.

**Dublin** 15 maja. Brady został wczoraj w więzieniu Kilmainham straconym; egzekucya odbyła się spokojnie.

**Petersburg** 15 maja. Podług wiadomości z dobrego źródła, przybędą Cesarstwo do Moskwy dnia 22 b. m. koronacya odbędzie się dnia 27 b. m., a powrót do Petersburga nastąpi dnia 10 czerwca.

**Konstantynopol** 15 maja. Mahmud Nedim basza umarł.

**Kursa.** — Wiedeń 15-go maja. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·55. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. Renta srebrna 79·05. — Renta złota 99·25. — 6% Renta złota węgierska 120·25.— 4% Renta złota węgierska 89·25. — Losy z r. 1860 135·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 839.—. — Akcye kredyt. 307·60. — Londyn 120·10. — Napoleony 9·51—. — Lombardy 145·50. Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 303·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 171·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 159·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·10 — Losy prem. węgiersk. 114·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 202·25. — 6% Listy zast. hipot. 102·20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75. — Akcye kolei Siedmiogro. 165·50. Marki 58·55. — Ruble 118·—. — Dukaty 5·65. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

**Berlin** 15-go maja. — Banknoty austryackie 170·70. — Krótki Wiedeń 170·40. — Krótka Warszawa 202·75. — Banknoty rosyj. 202·75.— 5% Listy zast. Polskie 62·90. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 130·12.— Akcye austr. kredytowe 526·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 15 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 118 — | 119 — |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 56 | 1 66 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 25 | 58 75 |
| Dukat ważny | 5 60 | 5 70 |
| 20-frankówka | 9 47 | 9 55 |
| Imperyał ważny | 9 72 | 9 85 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawna i obligi* | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 100 75 | 102 — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 98 50 | 99 60 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 89 — | 90 50 |
| 4% „ „ „ „ II em. | 86 50 | 88 — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 98 — | 98 75 |
| 6% listy „ bankn hipot. | 101 75 | 102 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 100 50 | 102 — |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | 92 50 | 93 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 100 — | 101 — |
| 5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat | 96 75 | 97 75 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 101 75 | 102 75 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 50 | 102 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 104 — | 106 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 99 50 ru.lk | 100 50 ru.lk |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 87 — | 88 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210 | 307 50 | 309 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 169 — | 171 50 |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 300 — | 305 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 19 25 |
| Losy miasta Stanisławowa | 22 — | 24 — |

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

**Wiedeń** 12 maja

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅖% Renta papierowa | 78 70 | 78 85 |
| 4⅕% „ srebrna | 79 05 | 79 20 |
| 4½ „ złota | 99 20 | 99 35 |
| 4½% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 119 75 | 120 25 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 „ | 135 75 | 136 25 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 138 50 | 139 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 170 75 | 171 25 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 170 50 | 171 — |
| Losy Como-Renten | 37 — | 39 — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 106 — | 107 — |
| Bukowińskie „ „ | 98 20 | 98 60 |
| Galicyjskie „ „ | 98 75 | 99 75 |
| Morawskie „ „ | 104 25 | 105 25 |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 75 | 106 75 |
| Wyższo-austryackie „ „ | 104 50 | 105 50 |
| Szląskie „ „ | 110 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 103 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie 7½ „ | 99 — | 99 50 |
| Węgierskie „ „ | 99 75 | 100 25 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 98 40 | 98 80 |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 139 25 | — — |
| 6% Renta węgierska złota | 120 25 | 120 45 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn). | 98 80 | 99 30 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 114 75 | 115 25 |
| Boden-Credit węgierskie . 140 „ | — — | — — |
| „ „ austryackie . 80 „ | 221 50 | 222 — |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 307 10 | 307 40 |
| „ „ węgierskie . 200 „ | 304 — | 304 50 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 209 — | 210 — |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 853 — | 858 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 839 — | 841 — |
| Unionbank . 100 „ | 117 75 | 118 — |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 146 — | 146 50 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 109 — | 109 25 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . . . 200 złr. bez% | 84 — | 84 50 |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ 5% | 171 75 | 172 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 599 — | 601 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 222 50 | 223 — |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | — — | — — |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 187 50 | 188 — |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2837 | 2840 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 197 25 | 197 50 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 306 25 | 306 75 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ „ | 146 25 | 146 75 |
| Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „ | 171 50 | 172 — |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 202 50 | 203 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 222 — | 222 25 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 169 75 | 170 50 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 165 25 | 165 75 |
| Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „ | 333 25 | 333 75 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 145 50 | 145 75 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 249 50 | 250 — |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 163 — | 163 50 |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 159 50 | 160 — |
| „ Westb. Stuhlw. . 200 „ „ | 166 50 | 166 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 118 25 | 118 75 |
| 5% „ „ „ papier 33 lat | 104 50 | — — |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | 101 — | 102 — |
| 7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat | — — | 104 50 |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 102 — | 102 50 |
| 5½% „ „ złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 89 50 | 90 50 |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 98 25 | 98 50 |
| 5% „ „ nowe 37 lat | 98 25 | 98 50 |
| 6% „ Bank Hipot. lwow. | 102 10 | 102 40 |
| 6% „ „ Włość. „ | 101 50 | 102 25 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 60 | 100 80 |
| 5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt | 100 50 | 101 50 |
| 5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5⁴⁄₂₀% „ Boden Kredit-Institut | 102 50 | 103 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 95 30 | 95 60 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 97 80 | 98 20 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 94 50 | 95 — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 107 75 | 108 25 |
| Elżbiety . 100 „ 4½% | 102 80 | 103 30 |
| „ Em. 1862 . 300 „ „ | 102 80 | 103 30 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5% | 107 — | 107 25 |
| „ Em. 1870 . 200 „ „ | 107 — | 107 25 |
| „ „ 1872 . 200 „ „ | 107 — | 107 25 |
| „ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „ | 107 — | 107 25 |
| Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½% | 105 — | 105 50 |
| „ „ wal. austr. „ | 100 25 | 101 — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 — | 107 75 |
| „ poż. 14 milion. 1882 „ | 103 75 | 104 50 |
| „ poż. 1872 r. . 100 złr. 5% | 104 — | 104 50 |
| Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „ | 102 80 | 103 30 |
| „ „ Em. 1873 . 200 „ „ | 103 25 | — — |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „ | 98 50 | 98 90 |
| „ II „ 1871 300 „ „ | — — | — — |
| „ III „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ „ | 97 30 | 97 70 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 94 75 | 95 25 |
| „ II „ 1867 300 „ 4% | 99 20 | 99 50 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 95 80 | 96 20 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 95 25 | 95 75 |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 102 30 | 102 80 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 102 80 | 103 — |
| „ „ Em.1874 200 „ „ | — — | — — |
| Rudolfa . 300 „ „ | 102 30 | 102 60 |
| „ Em. 1869 . 300 „ „ | 102 30 | 102 60 |
| „ Em. 1872 . 300 „ „ | 102 30 | 102 60 |
| „ Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 122 30 | 122 80 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „ | 93 30 | 93 70 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 182 — | 182 50 |
| Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 139 75 | 140 25 |
| „ „ . 200 złr. 5% | 120 50 | 120 75 |
| Theissb.-Gesell. „ „ | 101 — | 101 25 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 93 30 | 93 60 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 92 50 | 93 — |
| „ Nordost . 300 „ „ | 92 — | 92 20 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 115 25 | 115 75 |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 96 — | 96 50 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 95 — | 96 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 113 75 | 114 25 |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 123 75 | 124 — |
| „ Węgierskie „ 100 | 114 50 | 114 75 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 26 20 | 26 40 |
| Kredytowe . złr. 100 | 170 50 | 171 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Clary . złr. 42 | 38 25 | 38 75 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 108 — | 109 — |
| Insbrucku . „ 20 | 20 50 | 21 25 |
| Keglewicha . „ 10½ | 17 50 | 18 50 |
| Krakowskie . „ 10 | 17 75 | 18 25 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 41 — | — — |
| Palty . „ 42 | 37 — | 37 50 |
| Rudolfa . „ 10½ | 19 25 | 19 50 |
| Salma . „ 42 | 52 50 | 53 — |
| Salzburgskie . „ 20 | 22 75 | 23 25 |
| St. Genois . „ 42 | 45 — | 45 50 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 22 50 | 23 50 |
| 4½% Tryesteńskie . „ 105 | 127 — | 128 — |
| 4% „ . „ 50 | 64 — | 65 — |
| Waldsteina . „ 21 | 28 50 | 29 — |
| Windischgrätza . „ 21 | 37 25 | 38 25 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 66 | 5 67 |
| 20 frankówki | 9 51 | 9 52 |
| Imperyały rosyjskie | 9 79 | 9 81 |
| Funty szterl. angielskie | 11 95 | 11 98 |
| Liry tureckie złote | 10 79 | 18 81 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 55 | 50 60 |
| Rubel papierowy za 100 | 118 25 | 118 50 |

**Lwów** 12 maja.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 301 — | 306 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 97 90 | 98 90 |
| 4% „ „ „ „ „ | 89 20 | 90 50 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 97 90 | 98 90 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 80 | 102 80 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 101 — | 102 50 |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 98 65 | 99 65 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 101 — | 103 — |

**Warszawa** 11 maja

| | płacą rub. | płacą kop. | żądają rub. | żądają kop. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | 100 | 20 |
| kupon | — | — | — | — |
| 5% Listy likwidacyjne | — | — | — | — |
| kupon | — | — | 177 | |

# Szwajcarska Wystawa krajowa w Zurychu
## od maja do września 1883 roku.
(251-7-12)



Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*